

→ **SOBOTA**

PREMIERA W STARYM TEATRZE

W KSIĄŻKACH TELEFONICZNYCH NIE MA HAMLETÓW

**ROZMOWA Z
MICHĄŁEM
BUSZEWICZEM**
reżyserem
I MONIKĄ FRAJCZYK
aktorką

Stary Teatr wykreca widzom niezły numer. Michał Buszewicz reżyseruje „Książkę telefoniczną”, a aktorzy interpretują spis abonentów. Co z tego wyniknie?

Gabriela Cagiel: To prawda, że Helena Modrzejewska, zapytana, jaką poezję recytuje, odpowiedziała, że „spis abonentów telefonu”?

Michał Buszewicz: Krąży taka anegdota. Choć - jak to z anegdotami bywa - pewności nie mamy.

Wkrótce premiera „Książki telefonicznej”. Wystawiasz taki spis?

M.B.: Na pewno nie chcemy wystawić tekstu wierni intencjom autorów spisów telefonicznych, nie planujemy też powtórzyć gestu Modrzejewskiej. Raczej eksplorujemy wszystkie możliwe konsekwencje posiadania telefonu i możliwości połączenia się z kimś po drugiej stronie słuchawki. Istnieje też pewne podobieństwo między relacją nadawca-odbiorca w rozmowie telefonicznej a tym, co dzieje się między aktorami a widzami w teatrze.

Monika, od razu byłaś przekonana do tego projektu?

Monika Frajczyk: Od momentu gdy usłyszałam, że będziemy wystawiać „Książkę telefoniczną”, wiedziałam, że na pewno nie będzie to spis abonentów. Nie rozczarowałam się.

KUBA OCIEPA



Książka telefoniczna to księga potencjalnych kontaktów, ale odczuwamy strach, a nawet opór, gdy wykonujemy połączenie

Sięgamy po wciągające praktyki, z którymi rzadko się spotykamy. Polegają one na maksymalnym uwolnieniu i poszukiwaniach. Można zrobić wszystko, choć nie jest to tak łatwe. To szczere podejście do spotkania teatralnego.

Michał, co powiedziałaś aktorom podczas pierwszej próby?

M.B.: Powiedziałem, że chciałbym wyciągnąć jak najwięcej wniosków z tego materiału oraz z tego, do cze-

go on służy. Książka telefoniczna to księga potencjalnych kontaktów, ale odczuwamy strach, a nawet opór, gdy wykonujemy połączenie. Ciekawe jest to, że trzeba siebie samego na ten kontakt namówić.

Trochę odzieramy świat z możliwości innego kontaktu niż telefoniczny.

M.F.: Zostawiliśmy to medium, jakim jest internet, a zajęliśmy się telefonem. I tak wszystko sprowadza się do relacji nadawca-odbiorca.

Zakładacie w tym spektaklu interaktywność widzów?

M.B.: Nawet w dużym stopniu.

M.F.: Z konkretnej potrzeby bierze się to, że zwracamy się do widza. Nie jest to zwrot przypadkowy, a można nawet powiedzieć, że to głos w sprawie. Widz ma się dla nas i z nami w coś zaangażować.

Widz jest po drugiej stronie słuchawki?

M.B.: Pojawia się pytanie, problem, czy da się uaktywnić widza przez telefon. Staramy się otworzyć jakiś zupełnie inny rodzaj współbycia teatralnego.

Teatr ponawia próby angażowania widzów. Efekt jest różny. Widz nie zawsze czuje się w tej sytuacji komfortowo.

M.F.: Zakładamy, że mimo wszystko widz będzie czuł się dobrze.

M.B.: Staramy się o to zadbać. Nic nam nie grozi. Jesteśmy w sytuacji jakiegoś doświadczenia, a to, czy okaże się fortunate, czy niefortune, będzie w rękach aktorów i widzów.

M.F.: Na pewno widz nie będzie do niczego przymuszany. Będzie mógł się na coś zdecydować albo nie. **Michał, to drugi po „Kwestii techniki” spektakl, który reżyserujesz w Starym. I kolejny eksperyment. Teatralny, społeczny?**

M.B.: Chyba bardziej teatralny niż społeczny, choć z dużą dozą uwagi, że w teatrze mierzą się ze sobą różne społeczne tarcia. Role między aktorem i widzem są mocno przypisane. Pytanie, na ile taką sytuację można rozsadzić.

Eksperyment ma coś w sobie. Lubię wybierać takie rzeczy, które wydają się niemożliwe. Tak było z „Kwestią techniki”, spektaklem poświęconym pracownikom technicznemu. Tak jest też z „Książką telefoniczną”. Z jednej strony wciąż czuję się debutantem i nie mam ochoty porywać się na żadne szeroko ani wąsko zakrojone porównania. Z drugiej strony biorę się za tematy, które stawiają opór. Uważam, że z niego bierze się najwięcej możliwości tworzenia. ✪

Rozmawiała Gabriela Cagiel

„KSIĄŻKA TELEFONICZNA”

→ Spektakl powstaje na podstawie przeróżnych spisów telefonicznych (począwszy od spisu z 1938 roku – znajdowała się w nim instrukcja, jak należy korzystać z telefonu) oraz improwizacji aktorskich.

Występują: Monika Frajczyk, Paulina Puślednik, Zbigniew Kosowski, Błażej Peszek oraz Maciej Charyton.

Scenografię i kostiumy do spektaklu przygotowała Marta Kuli-ga. – Na potrzeby spektaklu powołała do życia rodzaj abstrakcyjnej przestrzeni inspirowanej obiektami z natury. Powstała m.in. rafa koralowa wykonana z kabli telefonicznych – wyjaśnia reżyser Michał Buszewicz.

Muzykę przygotowuje Krzysztof Chodkiewicz. Nie zabraknie dźwięków telefonicznych, ale twórcy pokusili się też o muzyczną zabawę telefonami.

Scenografii i muzyce będą towarzyszyć wideo i reżyseria światła, za które odpowiada Jakub Lasowski. – Jeden z elementów naszej scenografii mocno zniekształca obraz. To daje okazję do zamazywania rzeczywistości i pole dla wideo – mówi Buszewicz.

→ Premiera odbędzie się na Nowej Scenie (ul. Jagiellońska 1) Narodowego Starego Teatru w sobotę o godz. 19.30, a kolejne pokazy zaplanowano na 20, 22 i 23 marca oraz 7-9 kwietnia. Bilety: 30-45 złotych. www.stary.pl